

Multilingual turn a współczesna literatura polska

Eugenia Prokop-Janiec

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 3, S. 60–77

DOI: 10.18318/td.2023.3.5 | ORCID: 0000-0003-0703-3959

1

Gdzie upatrywać dziś szans na rozwój badań kulturo-
wolo-literackich? W jakich obszarach wyłaniają się nowe
impulsy mogące się do tego przyczynić? Pytania te sta-
wiam w przeświadczeniu, że – jak ujmuje to Mieke Bal
– „nie należy porzucać swych metodologicznych pozycji,
by podążać w ślad za kolejnymi intelektualnymi modami,
ale raczej pozycje te modyfikować, sięgając do nowych
perspektyw, których źródłem są przemiany dokonujące
się w świecie”¹.

Możliwość takich modyfikacji rozpatrzyć chcę na
przykładzie jednego z ważnych obszarów, ku którym
od początku zwracało się kulturowo zorientowane lite-
raturoznawstwo – studiów nad zagadnieniami wielo-
kulturowości. Kierując się ku temu obszarowi w latach
dziewięćdziesiątych, literaturoznawstwo chłonęło na-
stroje społeczne, które sprzyjały czynieniu przeszłości

**Eugenia Prokop-
Janiec** – prof. dr
hab., historyczka
literatury i kultury
XIX, XX i XXI wieku,
pracuje w Katedrze
Antropologii Literatury
i Badań Kulturowych
Uniwersytetu
Jagiellońskiego.
Ostatnie publikacje:
*Pogranicze polsko-
żydowskie. Topografie
i teksty* (2013), *Literatura
& etnologia* (2019),
*Twarzą ku nocy.
Twórczość literacka
Maurycego Szymła*
(współred.; 2015),
*Stefan Pomer. Złota
Lipa* (współred.; 2019).
Kontakt: eugenia.
prokop-janiec@uj.edu.
pl.

1 M. Bal, *Lost in Space, Lost in the Library, w: Essays in Migratory Aesthetics: Cultural Practices Between Migration and Art-making*, ed. by S. Durrant, C.M. Lord, B.V. Rodopi, Amsterdam–New York 2007, s. 25.

wielokulturową² i odkrywaniu dawnej różnorodności³, a zarazem na te nastroje odpowiadało. Pokreślić trzeba, że termin „wielokulturowość” używany był wówczas powszechnie nie tyle w sensie neutralnym i opisowym, odnoszącym się do uznania wielości kultur, ile normatywno-aksjologicznym, postulującym afirmację owej wielości i równouprawnienie kultur⁴. Z kolei samo zainteresowanie tym zjawiskiem wpisywało się w obszar rozmaitych zabiegów naprawczych, należących po części do praktyk retrotopijnych, mających na celu transformację współczesności zgodnie z wyobrażonymi wzorcami przeszłości. Szło o odzyskanie tego, co zniszczone zostało w PRL, a „droga powrotna” stanowić miała „szlak oczyszczenia”⁵ i rewindykacji.

Dla prowadzonej w ten sposób krytyki modelu państwa monoetnicznego i homogenicznego kulturowo społeczeństwa szczególnie wdzięczne pole stanowiły z jednej strony badania nad dawniejszą literaturą kresową i galicyjską, z drugiej zaś badania nad współczesnym nurtem małych ojczyzn i piśmiennictwem mniejszości. Z czasem dołączyły do nich studia nad literaturą pograniczy i regionów oraz nową lokalnością⁶. W interpretacjach literatury (i reprezentowanej przez nią rzeczywistości) stosowaliśmy początkowo chętnie i dość beztrzesko metafory czerpane z zachodnich dyskursów multikulturowych, nie przywiązując wagi do właściwych im głębszych sensów, przede wszystkim zaś nie uwzględniając ich nieprzystawalności do dawnych i współczesnych warunków lokalnych. Używana często w opisach Galicji metafora *melting pot* zdradzała jednak pewien znamieny kierunek tamtego myślenia. Traktowanie jej jako zgrabnego ujęcia historycznej lokalnej różnorodności⁷

2 A. Pasięka, *Neighbours: About the Multiculturalization of the Polish Past*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2014, no. 1.

3 Ideologiczne i polityczne konteksty ówczesnych zainteresowań historycznymi formami wielokulturowości wskazywała w swoich pracach Agnieszka Pasięka; por. też, *Wielokulturowość po polsku. O polityce wielokulturowości jako mechanizmie umacniania polskości*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 3, s. 129.

4 A. Sadowski, *Społeczeństwo wielokulturowe z perspektywy pogranicza*, Nomos, Kraków 2019, s. 13, 22, 23.

5 Z. Bauman, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, przeł. K. Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 16.

6 Problematyka globalizacji, lokalności, pograniczy łączona była z wielokulturowością w tomie *Dylematy wielokulturowości*, red. W. Kalaga, Universitas, Kraków 2004.

7 Zob. K. Drąg, *W galicyjskim tygliku etnicznym, narodowym i społecznym (Kajetan Abgarowicz – Abgar Sołtan)*, Collegium Columbinum, Kraków 2012.

abstrahowało od faktu, że odsyła ona do wyłaniania się jedności z wielości, do procesu asymilacji, zatem do umacniania tego, co zunifikowane czy uniwersalne⁸, nie zaś do ugruntowywania tego, co różne i różnicujące się. Ponadto nawet przez zwolenników afirmatywnego, idealistycznego podejścia do różnorodności wielokulturowość bywała często pojmowana hierarchicznie. W konsekwencji zainteresowanie nią służyło polskości, a dyskurs wielokulturowy skrywał rozmaite motywacje narodowe i ewokował narodowe mity⁹. Uwidaczniało się to między innymi w badaniach nad pograniczami kresowymi. W popularnej i stosowanej do dziś formule „pogranicze, czyli polskość”¹⁰, dekonstruującej wizję homogenicznej kultury narodowej, akcent mimo wszystko padał na polską dominantę, wraz z którą przypomniano też polską dominację¹¹.

Zainteresowane problematyką wielokulturowości literaturoznawstwo początkowo rzadko podejmowało problem reprezentacji wielojęzyczności, pozostawiając go raczej socjolingwistom¹². Chętniej (inspiracje Bachtinowskie) rozważano kwestię heteroglosji, łącząc ją na przykład z zagadnieniami pogranicznej *koiné* – „zaimprovizowanego języka, który rodzi się między użytkownikami różnych języków, potrzebującymi regularnie kontaktować się ze sobą”¹³. Uznawany za medium dialogu i kontaktu język ten był charakteryzowany jako czerpiący z różnych źródeł kod, w którym

-
- 8 O koncepcji *melting pot* jako projektu asymilacyjnego zob. A. Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Universitas, Kraków 2004, s. 11-19.
- 9 Na trwałą polskocentryczność koncepcji, narracji i praktyk wielokulturowych zwracała uwagę Agnieszka Pasieka w: *Wielokulturowość po polsku*, s. 130-131. Badacze literatury wskazywali ją również w dyskursie kresowym; zob. K. Zajas, *Kresy skreślone, czyli o polskiej wielokulturowości*, „Wielogłos” 2009, z. 1-2.
- 10 A. Romanowski, *Pogranicze, czyli polskość*, „Wielogłos” 2014, z. 2 (20).
- 11 Od takich tendencji nie były wolne również projekty badania wielojęzycznego „gospodarstwa literatury polskiej”, włączające/anektujące teksty i głosy Innych, pozbawiane autonomii i oddzielone od związków z odmiennymi obszarami kulturowymi i literackimi.
- 12 Pionierskie badania nad reprezentacjami wielojęzyczności w tekstach literackich prowadziła od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku Maria Strycharska-Brzezina, autorka cyklu opracowań monograficznych poświęconych językom mniejszości narodowych i etnicznych w polskich tekstach literackich i folklorystycznych oraz stylizacji językowej. Zwieńczenie tych studiów stanowi tom *Socjostylistyka a dzieje literatury polskiej* (Collegium Columbinum, Kraków 2009).
- 13 M.L. Pratt, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturowanie*, przeł. E.E. Nowakowska, Wydawnictwo UJ, Kraków 2011, s. 27.

Zapożyczenia językowe, aluzje, cytaty, obecność składników językowych różnych kultur orientalnych i wschodniosłowiańskich, wpływy języków łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, jidysz tworzą szczególną „wspólnotę komunikatywną”, która posługuje się własnym, uproszczonym słownictwem i nazewnictwem, a to z kolei warunkuje niejako kontakt dialogowy wszystkich uczestników rozmowy¹⁴.

Z czasem badacze samokrytycznie przyznawali, że wielojęzyczne wspólnoty kreowane postrzegane są przede wszystkim przez pryzmat stosunku do polszczyzny i przyglądając się relacjom w ich obrębie, nie zadano właściwie podstawowego pytania: „jaka jest rozmowa z Innym, który nie chce rozmawiać naszym językiem?”¹⁵.

Socjolingwistyczne i socjostylistyczne prace analizujące reprezentacje wielojęzyczności wpisywały się w paradygmat tak zwanego metodologicznego nacjonalizmu, odwołując się do kategorii narodu oraz językowych ideologii państwa narodowego jako oczywistego i naturalnego kontekstu badań¹⁶. To właśnie one stanowiły podstawowe pole odniesienia dla dokonanej przez Marię Strycharską-Brzezinę rekonstrukcji matrycy języków używanych na Kresach Wschodnich. W zaproponowanym przez nią ujęciu ramy dla przekształceń sytuacji językowej tworzyły tam polityczne zmiany układu granic państw przejmujących lub tracących władzę nad terytorium¹⁷. W tej sytuacji hierarchia języków wchodzących w skład matrycy zależała od prestiżu, jaki przypisywały im dominujące narodowe ideologie językowe, a w interpretacjach sytuacji komunikacyjnych przywoływano takie czynniki, jak status native speakera i normy monolingwalizmu.

Fala zainteresowania zapisami wielojęzyczności w literaturze daje się obserwować w ostatniej dekadzie. Metodologicznie jest ona inspirowana nie tylko perspektywą socjolingwistyczną czy socjostylistyczną¹⁸, ale też

14 J. Pastarska, *Życie w symbiozie. Wielokulturowa społeczność pogranicza polsko-ukraińskiego w esejach pisarzy Drugiej Emigracji*, w: *Збірник праць ТО НТШ*, t. 3: *Українсько-польські відносини вчора і сьогодні*, Рада 2007, s. 373.

15 K. Zajas, *Kresy*, s. 118.

16 Zob. S. Gajda, *Wielojęzyczność w perspektywie stylistycznej*, w: *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*, red. M. Ruszkowski, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej im. J. Kochanowskiego, Kielce 2004.

17 M. Strycharska-Brzezina, *Koegzystencja języków etnicznych na kresach wschodnich w świetle utworów literackich*, w: *Socjostylistyka a dzieje literatury polskiej*.

18 Zob. D. Suchacka-Pietrzak, *Języki w języku. Elementy obcojęzyczne w twórczości Michała Chorońskiego*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2022.

pragmalingwistyczną. Teoretycznym zapleczem stają się również *sound studies* z właściwym im wyczuleniem na funkcjonowanie audiosfery i tworzenie się złożonych *soundscape*s. Wśród narzędzi analitycznych pojawia się kategoria aparycji językowej, rozumianej jako szczególnie sposoby użycia języka związane z określonym rodzajem komunikacji¹⁹. Studia te odchodzą od tradycyjnych badań literackich reprezentacji wielojęzyczności na Kresach Wschodnich, skupiając się na zapisach sytuacji w zachodnich regionach pogranicznych, takich jak Kaszuby i Śląsk, oraz w wielojęzycznych miastach, na przykład Warszawie²⁰.

2

Dominacja narodowego kontekstu i monolingwalne uprzedzenie czy też monolingwalny błąd²¹ od ponad dekady krytykowane są w badaniach językoznawczych w ramach stanowiska nazywanego *multilingual turn*. Perspektywa ta zadomowiła się już na wielu polach: w lingwistyce stosowanej, socjolingwistyce, lingwistyce antropologicznej, krytycznych teoriach edukacyjnych, zarządzaniu, teoriach politycznych, studiach nad mniejszościami. *Multilingual turn* bywa niekiedy traktowany jako kontynuacja *linguistic turn* – redefinicja tego podstawowego (i przenikającego inne²²) zwrotu w humanistyce, uwzględniająca skomplikowane gry czynników językowych, kulturowych

19 Odwołuje się do nich w swoich badaniach Piotr Lehr-Spławiński; zob. tenże, *Literacka wielojęzyczność i jej ograniczenia na przykładzie gwary miejskiej „cockney”, polszczyzny Żydów i etnolektu śląskiego*, w: *Dwujęzyczność w Polsce. Od badań współczesnych rodzin dwujęzycznych do analiz wielojęzyczności historycznej i literackiej*, red. J. Cook, A. Libura, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2020; tenże, *Stylizacja językowa, obcojęzyczność i polszczyzna ogólna w tyglu aparycji językowej na przykładzie ostatnich powieści Szczepana Twardocha*, „*Studia Pragmalingwistyczne*” 2017, t. 9.

20 Zob. J. Borzyczkowski, *Wielojęzyczność Pomorza a twórczość pisarzy kaszubsko-pomorskich*, w: *Językowy, literacki i kulturowy obraz Pomorza*, red. M. Klinkosz, A. Lica, Z. Lica, t. 2, WUG, Gdańsk 2015; B. Wyderka, *Gwara w twórczości nowej fali prozaików śląskich*. Wojciech Kuczok i Szczepan Twardoch, „*Stylistyka*” 2016, t. XXV; P. Lehr-Spławiński, *Selektywna wielojęzyczność w „Nowolipiu” Józefa Hena. Jidysz jako język domyślny*, w: *Dwujęzyczność w Polsce*.

21 Do kwestii tych odnosiła się większość prac z tomu *The Multilingual Turn. Implications for SLA, TESOL and Bilingual Education*, ed. S. May, Routledge, New York and London 2014. Zob. też R. Angelo, *Against the Multilingual Turn as Paradigm Replacement: Reconsidering Kubota’s Charge*, „*Open Linguistics*” 2021, no. 7, s. 111-112.

22 Tak rozumie znaczenie *linguistic turn* Doris Bachman-Medick w: *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012.

i tożsamościowych w wielojęzycznym i wielokulturowym świecie²³. W obrębie tego nurtu ścierają się dziś dwa zasadnicze stanowiska. Pierwsze ujmuje wielojęzyczność jako zjawisko z gruntu nowoczesne, związane głównie z migracjami, globalizacją, społecznościami wielkich miast. Drugie koncentruje się na *grassroots multilingualism*, wielojęzyczności, by tak powiedzieć, potocznej, codziennej, charakterystycznej dla społeczności nieurbanizowanych, lokalnych i osiadłych, występującej również w epoce przednowoczesnej²⁴. Inne powiązane podejścia to skupienie na wielojęzyczności kosmopolitycznych elit w społeczeństwach demokratycznych albo uwzględnianie wielojęzyczności mniejszości niższych klas, uboższych grup i regionów. Jednym z wątków debaty jest pytanie, jak ideologie monolingwalne legitymizowane są przez liberalną wizję jednostki ludzkiej i koncepcje demokratycznej debaty w przestrzeni publicznej²⁵. Ideowe wsparcie dla zwrotu płynie ze strony studiów postkolonialnych i studiów nad mniejszościami, a także filozofii politycznej i rozwijanych w jej ramach koncepcji, takich jak koncepcja filozofa Philippe'a Van Parijsa, wysuwającego hasła językowej sprawiedliwości i zapewnienia równej godności różnym grupom językowym, w tym grupom mniejszościowym²⁶.

Punkt wyjścia dla badaczy z kręgu *multilingual turn* stanowi uznanie wielojęzyczności za podstawową sytuację językową, traktowanie granic języków i dialektów jako płynnych oraz odrzucenie założenia, że przy opanowaniu nowego języka należy powielać model monolingwalności jako normy. W centrum zainteresowania znajdują się nie odrębne, autonomiczne systemy, ale hybrydyczne działania językowe, przede wszystkim zaś podmioty wielojęzyczne i ich złożone lingwistyczne repertuary i praktyki. Indywidualna kompetencja traktowana jest jako całościowy i dynamiczny zasób, aktywowany przez jednostkę w zależności od sytuacji

23 L. Cohen, J. Kassis-Henderson, *Revisiting Culture and Language in Global Management Teams: Toward a Multilingual Turn*, „International Journal of Cross Cultural Management” 2017, vol. 17, no. 1, s. 8.

24 O głównych tendencjach w obrębie *multilingual turn* zob. S. May, *Negotiating the Multilingual Turn in SLA*, „The Modern Language Journal” 2019, no. 103, s. 122-127. Na konieczność poszerzenia analiz multilingualnych o historyczne formy wielojęzyczności w społecznościach przednowoczesnych May zwracał uwagę już we wczesnych pracach; zob. tenże, *Introducing the „Multilingual Turn”*, w: *The Multilingual Turn*.

25 S. May *Negotiating the Multilingual Turn*.

26 Zob. *Linguistic Justice. Van Parijs and his Critics*, ed. by H. De Schutter, D. Robichaud, Routledge, Abingdon and New York 2016.

komunikacyjnej, której celom ma służyć. Perspektywa *multilingual turn* podważa takie tradycyjne kategorie, jak *native speaker* i *non-native speaker*, język macierzysty czy standardowy hegemoniczny wariant kodu. W jej świetle zachowania osób wielojęzycznych różnią się od zachowań osób jednojęzycznych²⁷. W grę wchodzi tu nie tylko nawigowanie pomiędzy kodami, mieszanie ich i łączenie, ale także emocje kojarzone z ich używaniem i wartościowaniem. Należy dodać do tego nowe myślenie o związku języka i tożsamości oraz sposobach jej budowania w społecznych przestrzeniach jedno- i wielojęzycznych. Proces uczenia się kolejnego języka nie zachodzi ani w izolacji od wcześniejszej wiedzy i doświadczenia językowego jednostek, ani poprzez całkowite odcięcie się od języka macierzystego. W konsekwencji uwaga badaczy skupia się nie na podmiocie przechodzącym sprawnie pomiędzy różnymi autonomicznymi, odrębnymi systemami i w każdym z nich wyrażającym jakiś aspekt tożsamości, ale na podmiocie definiującym się poprzez złożony repertuar językowy. Podmiot ów nie dąży, by „uchodzić” za/podszywać się pod/„udawać” (kategoria *passing*) czy naśladować doskonałego *native speaker*a, a zatem by odtwarzać i powielać po raz kolejny pozycję monolingwalną, ale przyjmuje i swobodnie wyraża swą pozycję ksenofona – inaczej mówiącego. W związku z tym takie kryteria, jak swoboda mówienia czy formalna poprawność, ustępują miejsca translingwalnej kompetencji, translingwalnej świadomości czy tolerancji dla hybrydycznych praktyk językowych.

Analizując sytuację grup mniejszościowych funkcjonujących w polu wielojęzycznych praktyk, Mireille McLaughlin podkreśla rolę skojarzonych z językiem emocji, rozpiętych pomiędzy dumą a gniewem, oraz ambiwalentny stosunek do dominujących ideologii monolingwalnych i koncepcji „posiadania języka” przez grupę. Doktryna praw językowych mniejszości wyrasta z uznania języka za wartość rdzenną kultury. Języki mniejszościowe są traktowane podobnie jak narodowe, a przede wszystkim wartościowane w odniesieniu do takich samych kryteriów. Tymczasem sytuacja członka grupy mniejszościowej zawsze wymaga od jednostki szerszej wielojęzycznej kompetencji, która nie musi oznaczać słabszej grupowej tożsamości czy ulegania asymilacyjnej presji²⁸.

27 Zob. prace z tomu *Language Learning in Study Abroad. The Multilingual Turn*, ed. by W. Diao, E. Trentman, CPI Books Group, Bristol 2021.

28 M. McLaughlin, *Linguistic Minorities and the Multilingual Turn: Constructing Language Ownership through Affect in Cultural Production*, „Multilingua” 2016, vol. 35, no. 4.

Tę nakreśloną w ogólnym zarysie perspektywę uruchomię jako kontekst w interpretacji obserwowanej w ostatnich latach tendencji do wychodzenia literatury poza „polszczyznę kanoniczną” ku jej „różnym dopływom”²⁹ regionalnym. Owo zainteresowanie różnymi lokalnymi, „językami polskimi” ma – oprócz innych źródeł – również związek z dowartościowywaniem światów plebejskich i peryferyjnych³⁰. Afirmacja heteroglosyjności i „wielojęzyczności polszczyzny”³¹ ujawnia się głównie, choć nie wyłącznie³², w prozie. Związane z nią artystyczne strategie chcą pokazać na przykładzie twórczości Szczepana Twardocha i Mariana Pilota: autorów należących do różnych pokoleń i identyfikujących się z różnymi regionami.

3

Większość bohaterów Twardocha wie, że „życie pomiędzy językami i poprzez nie”³³, a doświadczenie wielojęzyczności należy do konstytutywnych elementów ich indywidualnych historii. Na przykład w *Drachu* Josef Magnor

Rzuca plecak w sieni, idzie dalej, matka jest w kuchni. Ciepia ruzzak w antryju, a ida dali skiż tego, co mamulka som we kuchnie – tak pomyślałby Josef zapytany, co robi, rzucając plecak. Potrafiłby też pomyśleć, że rzuca ruzlakiem, z niezdarną starannością wymawiając końcówki słów. Takim językiem pisane są gazety, które czytał od dziecka³⁴.

29 R. Sulima, *Powidoki codzienności. Obyczajowość Polaków na progu XXI wieku*, Iskry, Warszawa 2022, s. 29. O współczesnej pozycji języka literackiego zob. S. Gajda, *Wielojęzyczność w perspektywie stylistycznej*, s. 16-20; tenże, *Prestiż a język*, „Nauka” 2010, nr 4.

30 E. Rybicka, *Peryferie pokazują język. O geolingwistycznych aspektach prozy ostatniej dekady*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2021, nr 19.

31 R. Sulima, *Powidoki codzienności*, s. 29.

32 Zob. E. Prokop-Janiec, „Moje miejsce jest w polszczyźnie”. *Translingwalna wyobraźnia w poezji Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego*, w: *Poezja polska ostatnich dwustu lat. Odczytania i przekroje*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U. Pilch, WUJ, Kraków 2022.

33 S. Canagarajah, *Introduction*, w: *Literacy as Translingual Practice: Between Communities and Classrooms*, ed. by A. Suresh Canagarajah, Routledge, New York and London 2013, s. 1. Powieści Twardocha analizowane były już kilkakrotnie zarówno pod kątem stosowanych przez autora strategii stylizacji gwarowej, jak i aparycji językowej: B. Wyderka, *Gwara w twórczości nowej fali prozaików śląskich. Wojciech Kuczok i Szczepan Twardoch*, „Stylistyka” 2016, t. XXV; P. Lehr-Spławiński, *Stylizacja językowa, obcojęzyczność i polszczyzna ogólna...*

34 S. Twardoch, *Drach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020, s. 28.

Z kolei jego żona Valeska „mówi po niemiecku i dość ładnie po polsku, chociaż po polsku tyle co z gazet. Napisała do Josefa dwa listy i listy te były po niemiecku”³⁵. Po latach Valeska „wymienia [z synem Ernestem] parę uwag o pogodzie, wygłasza je po niemiecku, gdyż po ukończeniu osiemdziesiątego roku życia uznała, że jest już tak stara, iż więcej nie musi mówić po polsku. Po wasserpolsku mówi, kiedy się zapomni. Ale kiedy pamięta, to tylko po niemiecku”³⁶.

W prozie Twardocha praktyki językowe postaci charakteryzowane są przede wszystkim w takich socjolingwistycznych glosach³⁷. Bohaterowie „krzyczą na zmianę po wasserpolsku i niemiecku”³⁸. Ktoś „z zamyślenia automatycznie przerzuca się na język dzieciństwa. Na co dzień mówi po polsku, ze słyszalnym śląskim akcentem i wznoszącą intonacją w pytaniach”³⁹. Ktoś inny „mimo wszystko w zasadzie woli czytać po polsku niż po niemiecku”⁴⁰. Jeszcze inny, mówiąc lub pisząc, „bezwiednie miesza dwa kody językowe”⁴¹.

Zewnętrzny obserwacji i kreślony z dystansu opisom językowych zachowań towarzyszy autorefleksja bohaterów wyrażona w formach narracji personalnej (*Pokora*), monologów (*Byk*), listów (*Drach*) czy pamiętników (*Chłód*). Zabiegi tego rodzaju pozwalają łączyć wątki językowych biografii i autobiografii rozumianych jako historie przyswajania i używania przez jednostkę różnych języków oraz kształtowania się jej emocjonalnego stosunku do nich⁴². Bohater *Byka*, Robert Mamok, próbuje w swym monologu wytłumaczyć, jak „ładny chłopiec, który [...] brzydko mówi”⁴³ ze śląskim akcentem, zdołał przedzierzgnąć się w „genialne dziecko [...], [które] ładnie mówi po polsku,

35 Tamże, s. 82-83.

36 Tamże, s. 79.

37 Termin ten czerpię z pracy Marii Strycharskiej-Brzeziny *Koegzystencja języków etnicznych...*, s. 20.

38 S. Twardoch, *Drach*, s. 88.

39 Tamże, s. 135.

40 Tamże, s. 145.

41 Tamże, s. 171.

42 H. Krasowska, *Polacy między Donem, Dniestrem a Prutem. Biografie językowe*, Instytut Slawistyki PAN, Warszawa 2022, s. 15-19.

43 S. Twardoch *Byk*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, s. 65.

w ogóle bez akcentu”⁴⁴, zachowując jednak śląski jako język prywatny i osobisty. Różne etapy swej językowej autobiografii szczegółowo rejestruje w *Chołodzie* pamiętnikarz Konrad Widuch:

Niemieckiego na przykład nauczył się ja w szkole powszechnej, polskiego później, na kółkach samokształceniowych polskich socjalistów, nie było trudno, bo w domu mówiło się raczej po naszymu, to polski łatwo ja łapał, angielskiego uczył się ja trochę jako dodatkowego w Marinenschule i coś rozumiałem, chociaż już pewnie wszystko ja zapomniał. Rosyjskiego ja nauczył się dopiero, jak przyjechalimy z Radkiem do Moskwy, no ale nauczył się ja przecież dobrze, siedemnaście lat w Rosyi z tem rosyjskim ja przeżył⁴⁵.

Widuch – podkreślający swe zafascynowanie kwestiami językowymi – odzwierciedla starannie wielojęzyczne sytuacje komunikacyjne, których uczestnicy używają wszystkich dostępnych im zasobów: przechodzą z języka na język, odzywają się „niemczyzną łamaną przez angielszczyznę”⁴⁶ lub łamanym rosyjskim albo łączą w rozmowie wypowiedzi po niemiecku, francusku i angielsku. Zapisuje i komentuje również własne operacje w obrębie językowego repertuaru: łączenie kodów, niepewność co do znaczenia słów, pomyłki, zapominanie, zastępowanie utraconego słowa odpowiednikiem w innym języku.

Co istotne, postaci Twardocha mają świadomość komunikacyjnego i tożsamościowego potencjału swej wielojęzyczności, jej roli w autoprezentacji oraz budowaniu i przekształcaniu relacji z innymi. Alois Pokora (*Pokora*) wspomina, jakie znaczenie miała ona w jego relacjach z kobietami: „Rozmawialiśmy początkowo po niemiecku, ale gdy przyznałem, że niemiecki to mój drugi język i że mówię po polsku i po naszymu też, z ulgą przeszła na gōdanie, siląc się z czasem na coś na kształt poprawnej polszczyzny”⁴⁷. Identyfikując się jako Ślązacy i dystansując zarówno od niemieckości, jak i polskości, a zwłaszcza polskiej narodowej mitologii, bohaterowie działają w polu stałej konfrontacji, rywalizacji i hierarchizacji języków. W ich doświadczeniu zarówno relacje niemiecko-śląskie, jak i polsko-śląskie przybierają

44 Tamże, s. 14.

45 Sz. Twardoch, *Chołod*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, s. 32-33.

46 Tamże, s. 65.

47 S. Twardoch, *Pokora*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020, s. 428.

formy przemocy symbolicznej. Alois Pokora jest prześladowany w pruskiej szkole jako wieśniak, który nie potrafi mówić poprawnie po niemiecku. Bohater *Byka* z kolei reprodukuje i cytuje polskie uprzedzenia, z którymi musiał się mierzyć: „Patrzcie, patrzcie, oto Ślązak, który mówi ludzkim językiem! Po polsku! Je nożem i widelcem jak my! Dziw nad dziwy!”⁴⁸. W tych warunkach opanowanie języka grupy hegemonicznej nie prowadzi do poczucia wspólnoty z nią. Robert Mamok to „zdolny chłopiec, [...] ładnie mówi po polsku i nie chce być Polakiem”⁴⁹. Modelując w ten sposób jego postać, Twardoch dekonstruuje wzór ścisłej więzi języka i tożsamości oraz wyobrażenie o „posiadaniu języka” przez grupę.

Postrzegani jako podporządkowani i nierównoprawni, Ślązacy mogą być zaledwie „warunkowymi Polakami”, „prawie tak dobrymi Polakami”⁵⁰ jak inni. Figura mimikry używana jest w tych określeniach z oczywistą intencją dyscyplinowania i dominacji. Jako „podmioty różnicy”⁵¹ bohaterowie Twardocha stawiają jednak opór narzucającej im tożsamościowe wzory władzy, powtarzając, że Polska ich nie obchodzi⁵². Nie tylko ze względu na obiektywne polityczno-historyczne uwarunkowania, ale też osobiste wybory ideologiczne walczą przeciwko Polakom i Polsce jako żołnierze Konarmii Budionnego czy Wehrmachtu. Radykalne formy wyłączenia z polskości manifestuje bohater *Byka*: „Jebać Poloków”; „Może tylko w ten sposób da się być Ślązakiem, wypełniając się tą tchórzliwą nienawiścią do Poloków. Poloki, puloki, he, he...”⁵³; „Nienawidzę was razem [...] z tą waszą zasraną Polską”⁵³.

Do językowych biografii bohaterów Twardoch dołącza opowieści o swych osobistych związkach z językiem polskim i śląskim. W publicystyce, dziennikach, wypowiedziach autobiograficznych interpretuje relacje pomiędzy nimi, przywołując model kolonizacji: podboju i dominacji po jednej, oporu zaś wobec „programowego niszczenia naszego słabego, wątlęgo języka, naszej ledwie tłącej się kultury”⁵⁴ po drugiej stronie.

48 S. Twardoch, *Byk*, s. 68.

49 Tamże, s. 65.

50 Tamże, s. 7, 64.

51 H.K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, WUJ, Kraków 2010, s. 80.

52 S. Twardoch, *Pokora*, s. 213-214.

53 S. Twardoch, *Byk*, s. 64, 72.

54 S. Twardoch, *Wielkie Księstwo Groteski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021, s. 223.

Polszczyzna – sankcjonowana i wdrażana przez instytucje państwa – wspiera nacjonalistyczne roszczenia, by Ślązacy zapomnieli o swojej odrębności, „rozpłynęli się”, zasymilowali. Utożsamiana z elitarną kulturą wartościuje – to znaczy deprecjonuje – śląski jako zawstydzającą, plebejską, „zepsutą, brzydką polszczyznę, jaką żaden człowiek kulturalny ust nie powinien sobie kalać”⁵⁵.

Kwestie językowe lokują się w ten sposób w centrum konfliktu kulturowego i oporu etnicznego, który ma także ewidentny społeczny wymiar. Pisarz ostentacyjnie dystansuje się wobec polskości, Polaków, tradycji polskiej inteligencji, identyfikując jako Ślązak („nie jestem Polakiem”⁵⁶) i podkreślając przywiązanie do plebejskiego pochodzenia. Co więcej, oświadcza, że „polskim pisarzem jest przez przypadek”, a w jego rodzinie dopiero dla niego „literacka polszczyzna jest jednym z dwóch pierwszych języków, nie zaś drugim nabytym”⁵⁷. Wielojęzyczności doświadcza więc jako własnej, podstawowej, codziennej językowej sytuacji. Jego drugim „pierwszym językiem” jest *n a s z a g o d k a* – śląski, do którego stale odnosi się i który stale reprezentuje w tekstach. Jego pozycja osoby piszącej w języku większości i mówiącej deprecjonowanym językiem mniejszości okazuje się bardzo złożona⁵⁸, przede wszystkim zaś społecznie nieakceptowana. Atakowany jako „antypolski zaprzaniec”⁵⁹, z uporem manifestujący śląską odrębność, Twardoch tłumaczy oponentom, dlaczego mimo wszystko pisze po polsku/ nie pisze po śląsku. W odpowiedzi aktywizuje wzór wypracowany przez autorów, którym odmawiano kiedyś prawa do tworzenia po polsku, i posługuje się formułą „Piszę po polsku, bo tak mi się podoba”⁶⁰, w której słyhać znaną Tuwimowską frazę.

Jednocześnie jest przekonany, że polszczyzna może być przez niego subwersywnie użyta. Przechwycona i przeznaczona do celów innych niż te, które monolingwalna ideologia wyznacza jej jako językowi narodowemu, zdolna

55 Tamże, s. 103.

56 Tamże, s. 62.

57 Tamże, s. 29.

58 Złożona jest sytuacja samego Twardocha-pisarza: jego polskie utwory przekładane są na śląski i publikowane w lokalnych i ogólnopolskich wydawnictwach. Niektórzy badacze literatury mniejszościowych zaliczają je do literatury śląskiej.

59 S. Twardoch, *Wielkie Księstwo Groteski*, s. 55.

60 Tamże, s. 105.

jest do ich podważania i przekraczania, do służenia jako budulec „śląskości postnarodowej, inkluzywnej”⁶¹. „Skoro Polakom udało się wielu z nas pozba-
wić naszego języka, to możemy samych siebie wymyślać po polsku”⁶² – pisze Twardoch. Język traktuje zatem jako otwarty, niezastrzeżony do wyłącznego użytku żadnej grupy, bo „żywa tkanka mowy [...] nie należy do nikogo”, a pi-
sarz „może sobie język wybrać”⁶³. Oświadcza też, że nie zamierza dążyć do perfekcyjnego opanowania języka wybieranego, i nie ukrywa niedostatków swej kompetencji: „robię tak zwane błędy językowe, co gorsza mówię czasami wzięść, akcent mam nieładny, śląski”⁶⁴. Nie wyklucza bynajmniej, że kiedyś, „nie porzuciwszy nigdy polskiego, po śląsku będzie pisał”⁶⁵, czyli przyjmie los autora translingwalnego.

Śląska wielojęzyczność ma dla niego istotny wymiar tożsamościowy i wyraźny aspekt polityczny, a jej eksponowaniu przyznaje funkcję wspólnotową i emancypacyjną. Jako główny motyw wskazuje pragnienie zaimanifestowania grupowej odrębności i żądanie jej uznania. W sytuacji, gdy polski nacjonalizm, ostro krytykowany przez niego jako tępy i wulgarny, nie uznaje śląszczyzny jako języka mniejszościowego, szans na jej równouprawnienie upatruje w działaniu mechanizmów ponadnarodowych, zwłaszcza reguł międzynarodowych rynków. To, co lokalne, bywa na nich komodyfikowane i kapitalizowane, a przede wszystkim splata się z tym, co globalne: dzięki temu śląski funkcjonuje już jako język Facebooka czy telefonii komórkowej. Ostatecznie więc także Twardoch wpada w pułapkę wskazaną przez Mireille McLaughlin i wikła się w logikę monolingwalnej ideologii językowej. Jako aktywista działający na rzecz języka śląskiego przyznaje mu funkcję tożsamościową, rozważa kodyfikację zapisu, a uznanie za pełnoprawny język postrzega jako jeden z czynników emancypacji grupy. Z drugiej jednak strony akceptuje wielojęzyczność i promuje koncepcję literatury śląskiej jako twórczości wielojęzycznej, koncepcję rozwijaną przez autorów nurtu nazywanego śląską nową falą⁶⁶.

61 Tamże, s. 11.

62 Tamże.

63 Tamże, s. 106.

64 Tamże, s. 126.

65 Tamże, s. 107.

66 O literaturze śląskiej jako twórczości wielojęzycznej zob. Z. Kadłubek, *Bez języka. Eseje o literaturze górnośląskiej*, „Litteraria Copernicana” 2019, nr 2 (30).

Jednocześnie wielojęzyczność ma u Twardocha niezwykle mocne lokalne zakorzenienie⁶⁷. Jako hajmat⁶⁸ traktuje on Pilchowice, z którymi związane są dzieje jego najpierw chłopskiej, później zaś górniczej rodziny, a także jego własna inteligencka biografia. Akcję śląskich powieści albo lokuje w ich okolicach, albo też każe swym bohaterom wychodzić stąd w świat (*Chołód*) i powracać po latach (*Pokora*). Rekonstruując losy kolejnych generacji Twardochów, Dragów, Smołków, Widuchów, pisarz wlicza odległości pomiędzy miejscami ich zamieszkania, by udowodnić, że znajdują się w promieniu nie większym niż kilkadziesiąt kilometrów. Splot wielojęzyczności i osiadłości okazuje się więc dziedzictwem rodzinnym – przyjętym i kultywowanym. Lokalność ma też udział w budowaniu poczucia grupowej odrębności: mieszkańców okolicy przez wieki „nic z Polską nie łączyło”⁶⁹, byli ludźmi niemającymi „tożsamości Polaków czy Niemców tylko samych siebie”⁷⁰, o odrębnej pamięci historycznej, nieuzgadnialnej z pamięcią polską.

4

Inaczej niż Twardoch, który skupia się na objaśnianiu odrębności śląskiego hajmatu jako odmienności języka, tożsamości i pamięci, Marian Pilot nie proklamuje autonomii rodzinnych okolic Grabowa, Mikstatu i Ostrzeszowa. Przedstawia je jako pogranicze zachodnie, o którego geograficzno-politycznej przynależności zdecydowały konfiguracje czynników historycznych, lecz nie wyklucza, że przy innych ich układach granice państw – a tym samym ideologicznych ojczyzn – mogłyby przebiegać inaczej. Orędując za sojuszami rozmaitych „krajów matecznych”, osobistych okolic czy „miejsc bytowania”⁷¹ jednostek, krytykuje rozrastanie się „wielkich ojczyzn”, które nieuchronnie pociąga za sobą wdrażanie mechanizmów radykalnej unifikacji i ustanawiania granic pomiędzy zunifikowanymi obszarami. Przeciwwstawia

67 Na ten aspekt wielojęzyczności *Dracha* zwraca uwagę Renata Makarska w: *Tekstowa wielojęzyczność jako zapisywanie miejsca. Regionalizm, polikulturowość i wielojęzyczność nowej literatury z Europy Środkowej*, „Wielogłos” 2018, nr 2 (28).

68 S. Twardoch, *Pilchowice, mój hajmat* w: *Pilchowice. Nasze dziedzictwo. Niezwykli ludzie*, oprac. A. Robok, Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczanom, Pilchowice 2022.

69 S. Twardoch, *Wielkie Księstwo Groteski*, s. 64.

70 Tamże, s. 89.

71 M. Pilot, *Nowy matecznik*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 9.

się też wszelkim dążeniom monolingwalnym, które ocenia jako niepokojąco bliskie totalitarnym pokusom. „Babelistą jestem i Bogu dziękuję za pomieszanie języków” – deklaruje, wyrażając solidarność ze wszystkimi pisarzami wywołującymi taką „rozbórę w polszczyźnie”, dla której zapleczem są zasoby lokalnych dialektów⁷². Pochwałę różnorodności mowy wprowadza w obrazach potężnego i twórczego żywiołu: „szumiących, pieniących się”⁷³, „piętrzących się nurtów [...] mów i gwar, które każdego dnia [...] rodzą nowe polskie języki”⁷⁴.

Podobnie jednak jak dla Twardocha wielojęzyczność jest dla Pilota podstawowym językowym doświadczeniem sprzężonym z lokalnością. Urodzony w wielkopolskim Siedlikowie pochodzi ze społeczności, która wprawdzie „siedzi u siebie i nigdzie się nie rusza”⁷⁵, jednak

mówi bez trudu wszystkimi polskimi językami: po śląsku i po poznańsku, po góralsku i po krajeńsku, po mazursku – a jak się kto nawet skąd zza Buga, jak się kto z kaszubskiej czy kociewskiej strony trafił, to i z takim, z biedą bo z biedą, jakoś się zawsze przecież dochodziło do rzeczy⁷⁶.

Jest zatem wielojęzyczna w sensie posługiwania się „wszystkimi trzema polskimi językami”⁷⁷: gwarą wielkopolską, małopolską i śląską. Mówiący swobodnie miesza ją te kody: „potrójny nurt polskiej mowy gna tu bardziej wartko niż gdzie indziej” i „nie sposób rozpoznać, kto bardziej ślązacz, kto zaciąga z częstochowska, a kto znowu pyrczy”⁷⁸.

Bohater powieści *Pióropusz*, której akcja osadzona została w Siedlikowie, reprezentuje taki właśnie typ wielojęzycznego podmiotu funkcjonującego lokalnie. Jego mowa charakteryzowana jest przez narratora jako „umajona porwanymi w kościele łacińskimi słowami, gdzieś na Śląsku posłyszanymi

72 *Babelistą jestem i Bogu dziękuję za pomieszanie języków*, wywiad Doroty Wodeckiej z Marianem Pilotem, „Gazeta Wyborcza. Duży Format”, 6.10.2011.

73 M. Pilot, *Nowy matecznik*, s. 197.

74 Tamże, s. 201.

75 M. Pilot, *Ssapy. Szkudły. Świątojanki. Słownik dawnej gwary Siedlikowa*, Agencja Wydawnicza Kuba, Warszawa 2011, s. 9.

76 M. Pilot, *Nowy matecznik*, s. 199.

77 Tamże, s. 200.

78 Tamże.

hanyskami, ba, podwędzonymi zabugorcom słodyczkami i milutkami”⁷⁹. W komunikacji codziennej bohater odwołuje się do całości swego językowego repertuaru

starał się [...] porozumiewać [...] czystą naszą siedlikowską mową; nie znaczyło to wcale, że wyzbywał się – że się wyzbyć umiał – nagromadzonych zasobów: te innym porwane czy też samemu sobie wyrwane spod serca i wątroby słowa osadzały się w jego pamięci, umyśle i rozumie, i ze sobą się we właściwy sobie sposób kojarzyły⁸⁰.

Splatanie się heteroglosyjnych elementów jest indywidualne i idiomatyczne, odzwierciedla unikatowe losy jednostki, jest świadectwem jej biografii.

Stan pomieszania/pomnożenia języków pisarz ocenia jako z gruntu pozytywny. Kluczem do zrozumienia tego doświadczenia staje się „czytana pogańskim okiem” opowieść o wieży Babel. W jej świetle okolice miasteczka Mikstat przekształcają się w lokalną, a zarazem centralną wieżę Babel: miejsce, gdzie „mnożą się, rosną w siłę, piękno i rozum polskie języki”⁸¹. Nie tworzą one autonomicznych i statycznych systemów. Wbrew potocznym przekonaniom mowa chłopska nie jest bowiem niezmienna, nie stanowi też skarbnicy swojskości: chłopci odchodzili od niej, „przejmując obce, nieraz egzotycznie brzmiące słowa, przechodząc na obcy, bardziej użyteczny w komunikowaniu się na przykład z urzędami państwowymi czy instytucjami kościelnymi język”⁸². Relacjonując pracę nad słownikiem *Ssapy. Szkudły. Świętojanki*, Pilot dokumentować będzie więc także, jak historie gwarowych słów ujawniają zaskakujące transfery, przepływy, pożyczki, przejęcia, adaptacje.

Publikując nową wersję tomu wydanego wcześniej jako *Samodział*, pisarz nadaje mu inny tytuł: *Dzikie mięso*. Wyobrażenie tkaniny tekstu wytworzonej w rzemieślniczym warsztacie ustępuje tu miejsca obrazowi pisania nieoswojonego, poza konwencjami. Nowy tytuł akcentuje zarówno związki utworu z krytyką hegemonicznego języka oficjalnego (*Dzikie mięso* to tytuł głośnego wiersza Ryszarda Krynickiego), jak i z koncepcją „dzikiej literatury” – twórczości nieprofesjonalnej, wernakularnej, powstającej na peryferiach

79 M. Pilot, *Pióropusz*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 304.

80 Tamże.

81 M. Pilot, *Nowy matecznik*, s. 201

82 M. Pilot, *Ssapy. Szkudły. Świętojanki*, s. 13.

oficjalnego systemu literackiego⁸³. Tekst skomponowany został jako seria cytatów. Frazy – „autentyczne inskrypcje chłopskiej mowy”⁸⁴ – ułożono w rozdziały odnoszące się do podstawowych domen doświadczenia: rodziny, pracy, smutku, choroby, bólu, miłości czy śmierci.

Samodział wydany został pod nazwiskiem Franciszek M. Pieloth, a opatrzonego wstępem Mariana Pilota⁸⁵. Zabieg ten jest elementem szerszego spektrum autobiograficznych gier⁸⁶: Pieloth to zgermanizowany wariant nazwiska pisarza – „tak samo [...] artykułowanego, [...] odmiennie ortografowanego”⁸⁷. Relacja polskości i niemieckości jest też tematem wstępu zatytułowanego *Do Berlina wołami*. Pilot rozważa tu zaskakującą dialektykę swojskości i obcości miejsc. Berlin – przez niechętnego przybysza z Warszawy traktowany jako przestrzeń wyobcowania – okazuje się nieoczekiwanie swojski, domowy czy raczej „domowity”⁸⁸, a w dodatku zamieszkały przez grono ludzi noszących jego nazwisko. Spotkany tu Franciszek Pieloth – postać ostentacyjnie i niepokojąco sobowtórowa – odnajduje życiową misję jako lingwista-amator wyczulony na „różne polskie głosy i mowy”⁸⁹ i gorliwie je zapisujący. Jego wielojęzyczność, pełna oddania, ale świadoma niedoskonałości, czerpie z przykładów pamięci: zapomniane słowa polskie „nawiedzają” go najpierw jako nieposiadające znaczenia dźwięki, stając się dopiero później przedmiotem żmudnej pracy leksykograficznej.

5

Jak widać, strategie artystyczne, które wybierają Twardoch i Pilot, na różne sposoby kontestują, podważają, demontują, krytykują językową ideologię monolingwalizmu. Obaj pisarze z upodobaniem operują bowiem w sferach

83 R. Sulima, *Społeczne wyobrażenia wsi na przełomie XX i XXI wieku*, „Wiś i Rolnictwo” 2014, nr 2, s. 61.

84 R. Sulima, *Powidoki codzienności*, s. 7.

85 F.M. Pieloth, *Samodział. Słowo wstępne M. Pilota*, Agencja Wydawnicza Kuba, Warszawa 2003.

86 Tożsamość M. Pilota/F.M. Pielotha potwierdzana jest w podobny sposób przy okazji publikacji eseju *Wielkie bazgro*, który ukazuje się wpieryw w prasie – F.M. Pieloth *Wielkie bazgro*, „Tekstualia” 2010, nr 2 (21) – następnie zaś zostaje włączony do tomu *Nowy matecznik* (2012).

87 F.M. Pieloth, *Samodział*, s. 4.

88 Tamże, s. 4.

89 Tamże, s. 7.

lokujących się poza standardową polszczyzną i eksponują jej heteroglosyjność. Obaj przedstawiają biografie lingwistyczne bohaterów i własne historie przyswajania i używania różnych języków. Dla obu wielojęzyczność jest doświadczeniem potocznym, codziennym, wyrażającym się w sferze lokalnej. Jako sytuacja komunikacyjna jest w ich prozie nie tylko komentowana z socjolingwistycznej perspektywy narratora, ale przede wszystkim reprezentowana przez samorefleksyjne podmioty, które w polu namysłu umieszczają własne praktyki wielojęzyczne. Pisarze podkreślają plebejskie genealogie i tożsamościowe zakorzenienie w lokalnych hajmatach i matecznikach zarówno swych bohaterów, jak i siebie samych, dowartościowując w ten sposób przynależność do grup funkcjonujących zarazem poniżej i powyżej polskiej wspólnoty narodowej: regionalnych, a jednocześnie obecnych w przestrzeni europejskiej.

Abstract

Eugenia Prokop-Janiec

JAGIELLONIAN UNIVERSITY

The Multilingual Turn and Recent Polish Literature

The multilingual turn that has recently surfaced in many areas of modern humanities challenges monolingual national linguistic ideologies. This approach foregrounds communication in a multilingual context as the basic communicative situation, recognizing that the subjects acting under such conditions employ the strategy of operating with a complex and heterogeneous linguistic repertoire. The article applies the perspective developed in the multilingual turn that interprets Polish literature as opening to regional languages. The author interprets the works of Szczepan Twardoch (*Drach, Pokora, Byk, Chołód*) and Marian Pilot (*Samodział, Pióropusz, Ssapy, szkudły, świętojanki. Słownik gwary Siedlikowa, Dzikie mięso*) as studies on the identity of multilingual individuals and local groups, along with the affirmation of a complex diversity of regional cultures.

Keywords

multilingual turn, multilingualism, multilingual subject, recent Polish prose, Szczepan Twardoch, Marian Pilot